

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austriackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

# ROLNIK

TYGODNIK  
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH  
ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. JYCKIEGO.

Redakcja i Administracja „ROLNIKA”: Ulica Cłowa 1.  
Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

**TREŚĆ:** J. Vivien: O łakach i o znaczeniu soli potasowych kałuskich dla Podola. — Kw.: O domach składowych. — A. Nikorowicz: O potrzebie zakładania spółek mleczarskich. (Dokończ nie). — Włodzimierz Kozłowski: Wpływ kolei na rolnictwo. — Pytania. — Wiadomości bieżące. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

## O łakach i o znaczeniu soli potasowych kałuskich dla Podola.

Napisał Jan Vivien.

Podole galicyjskie ma położenie faliste, którego wyniosłości tworzą pola orne poprzedzielane nizinami, noszącymi bardziej tytułową jak treściwą nazwę łak. Jakkolwiek nie posiadam pod ręką dat statystycznych, a nie chcąc popaść w przesadę, oceniam przestrzeń tychże nizin minimalnie na 5—6% ogólnego obszaru, czyli: na 100000 morgów przestrzeni (mniej więcej jeden powiat) liczę 5—6 morgów nizin, czyli tak zwanych łak. Niziny te są po największej części zabagnione i torfiaste i wydają siano kwaśne, które bądźto żadnej, bądź też bardzo małą posiada wartość pożywną. Co do ilości plonu, nie można w przecięciu liczyć na więcej jak na 10—12 ctn. metr. lichego siana z morga, gdy dobra łaka doskonałego siana wydać może z morga 40—70 ctn. metr. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest zbyt duża wilgoć i jakość gruntu. Co do pierwszego, wino ciąży na właścicielu, który obojętnie spoglądając na przestrzeń nie dającą żadnego prawie dochodu, lub też tylko illuzoryczny, do osuszenia nie przystępuje, pomimo, że już natura sama rzecz tę ułatwiła, nadając prawie wszędzie nizinom takim spadki naturalne. Inni, bardziej dbali, pragnąc zabagnioną własność osuszyć, kopią rowy; czynią to jednak bez znajomości rzeczy i celu nie osiągają.

Jak wyżej powiedziałem, łaki podolskie leżą między pagórkami, mającymi mniej lub więcej znaczne wzniesienie. Są one więc najniższym poziomem, a przez to samo zbiornikiem wód wiosennych i opadów letnich, spływających z graniczących z nimi pól ornych. Szerokość owych nizin jest różna; po największej jednak części są to paski wąskie o szerokości 60 do 150 sążni, ciągnące się długą wijącą się wstęgą pośród pagórków. Gospodarze, pragnący osuszyć owe niziny, wybierają zwykle dla założenia rowu punkt środkowy najniższy i czynią słusznie, gdyż rów odprowadzający wodę

jest nieodzownie potrzebny. To jednak do osuszenia zupełnego bynajmniej nie wystarcza, gdyż rów ten wszyskiej, z pagórków spływającej wody, nie ściągnie. Między polem ornym bowiem a rowem znajdująca się przestrzeń posiada grunt torfiasty, mający właściwość zatrzymywania i wsiąkania wilgoci, jak gąbka. Wszystka więc z pagórka ściekająca woda nie może się przesączyć do rowu, a tylko zbyt duża jej ilość, nie mogąc w takiej obfitości pomieścić się w torfowych pokładach, spływa doń po wierzchu. Do niego ściąga się również woda z paska gruntu bezpośrednio z nim graniczącego na szerokość 2—3 sążni. Ztąd też pochodzi nieraz zdziwienie właściciela, gdy widzi, że celu nie osiągnął, pomimo, że sądził uczynić wszystko, co uczynić był powinien. Do osuszenia nie wystarczą również rowy poprzeczne prostopadle do wyżej opisanego założone, jeśli nie są tak gęste i tak głębokie, jak tego żąda system p. Rimpau, t. j. na 10—12 sążni (22—25 metr.) odległości jeden od drugiego. By łakę zabagnioną osuszyć, wypada, oprócz rowu założonego w najniższym środkowym zagłębieniu, wykopać drugi na granicy między rolą i łaką, gdyż w tym razie woda spływająca z roli dostawszy się do najbliższego, nie będzie wsiąkać w torfowisko. Uważać przytem trzeba, by rów granicą prowadzony posiadał odpowiedni spadek, za pomocą którego woda do niego ściekająca mogłaby odpłynąć do ujścia, a to uzyskać można na końcu łaki, łącząc tenże rów z kanałem środkowym. Bez zabezpieczenia odpływu bowiem woda stanęłaby w rowie wysoko, nasycając grunt torfiasty podobnie jak bez rowu, a nadto rów ten w pierwszym zaraz roku zostałby zamulonym. Nie przeczę, że we wielu wypadkach, zwłaszcza przy nizinach szerszych, mogłoby i to jeszcze nie być wystarczającym i że łatwo okazać się może konieczność założenia rowów poprzecznych czyli prostopadłych do kierunku kanału środkowego w odpowiedniej odległości. W tym jednak razie takie poprzeczne rowy nie potrzebują tworzyć połączenia między rowem granicą pola prowadzonym i środkowym; przeciwnie zakładane one być winny w odległości



trzech do czterech sążni od rowu granicznego, by pozostawić pas do przejazdu wolnego.

W ten sposób przeprowadzony a w ogólnych zarysach naszkicowany sposób zakładania rowów wystarczy do osuszenia łąki mokrej, bagnistej, torfowej, a służyć może równocześnie do nawodnienia, jeśli od strony rowu granicznego ku środkowemu znajduje się naturalny a niezbyt silny spadek, co na polu prawie wszędzie bywa. Gdy jednak każdej pracy podjętej ostatecznym celem jest korzyść, to nie wypada skończyć jej w połowie, bo samo osuszenie nie wystarczy, by jakoś siana zmienić radykalnie i ilość tegoż pomnożyć. Pozwoliłbym sobie nawet twierdzić, że we wielu wypadkach a mianowicie na łąkach, na których warstwa torfowa lub murszasta nie jest pokryta dość grubą warstwą namułu nagromadzonego w dawniejszych czasach z pagórków sąsiednich, łąka taka mogłaby gorsze nawet plony wydać po osuszeniu, gdyż lichej roślinności zabrakłoby nawet wilgoci dostatecznej, a ten ubytek odbiłby się mógł mocno na ilości przy nieznacznej zmianie na lepsze w jakości. Na łąkach takich znajdują się zwykle w wielkiej obfitości mech, które tamują rozwój traw. Takie pasożyty muszą być wyteplone doszczętnie, bo inaczej łatwo się mnożą, jeśli nie zupełnie zostały zniszczone. Z doświadczenia własnego zapewnić mogę kolegów gospodarzy, że bronowanie, choćby najsilniejsze, nie wystarczy, bo mech posiada siłę odporną niezwykłą i choćby jednym tylko korzonkiem trzyma i chwyta się ziemi, by nadal swój rozkoszny prowadzić żywioł, podobny do lichwiarza, który swe otoczenie stara się uwikłać szeroką siecią swych zabójczych wpływów. Do zniszczenia radykalnego mchu przedewszystkiem służy pług i słońce. Łąkę osuszoną do tego stopnia, że z pługiem na nią wjechać można, należy zorać, wybierając ku temu porę o ile możliwości suchą z gorącymi promieniami słońca. Mimo pozornego osuszenia jednak, orząc łąkę taką w pierwszym roku po założeniu rowów, konie lub woły bruzdą idące grzęznąć będą w gruncie miękkim jak puch, a przytem zawsze jeszcze wilgotnym. Grunta torfiaste bowiem posiadając w wysokim stopniu właściwość pochłaniania i zatrzymywania wilgoci, łatwo ją też wydzielają, zwłaszcza, jeśli wierzchnia darń pokryta mechem. Oranie znacznie też przyczynia się do wyparowania zbytnej wilgoci, znajdującej się w głębi łąki, otwierając ową wierzchnią nieprzepuszczalną prawie skorupę. Do orania najlepszym będzie pług z długą dobrze śrubowo wykręconą odkładnicą, by odcięte pasy darni, trzymające się kupy z nadzwyczajną wytrzymałością, mogły być ułożone poziomo jedne na drugich. Gdy odkładnica nie dość wygięta, natenczas odcięte w formie wstęgi pasy darni odwijają się i spadają napowrót w miejsce, w którym podcięte zostały, neutralizują tem samem niejako pracę pługa, utrudniając w miejscu obok leżącym odwrócenie skiby. Gdy niema odpowiednich do tego pługów, natenczas wypada za każdym zwykłym, oprócz pługatora, dać człowieka, aby na odciętą skibę stawał i przyniatał ją do ziemi, bardzo zaś oporne ręką przewracał. Po przeoraniu wypada pozostawić skiby przewrócone w spokoju tak długo, jak długo nie przeschną, co zwykle dłuższego czasu wymaga, jeśli pogoda nie jest stałą. Na doświadczeniu

się opierając mógłbym doradzać przeoranie łąki po zbiorze siana, t. j. w początkach lipca, gdyż tym sposobem nie traci się pokosu, choćby lichego, i trafia się po przebyciu Śto-Jańskich upałów pod najcieplejszą porę. Gdy skiby ułożone widocznie przeschnęły, natenczas trzeba przystąpić do bronowania jaknajcieńszymi w jak najostrejsze zęby opatrzonymi bronami. Tego bronowania nigdy dość. Po pierwszej bronie żadnego a po piątej zaledwie nieznacznego jej działania dostrzeżemy. Pomimo przeschnięcia, mech tak upornie żywota swego bronią, że nieraz 10 a nawet 15 i więcej bron dawanych w różnych kierunkach zaledwie wystarczy do poszarpania darni spojonej silnym zwojem broda'ych korzeni. Znając wielkie znaczenie bronowania, powtarzam raz jeszcze, że bronę nie trzeba żałować, ciągnąc ją w przeróżnych kierunkach tak długo, dopokąd powierzchnia nie stanie się zupełnie gładką, upstrzoną zaledwie drobnymi kupkami porożrywanych i luźno leżących korzeni, które przy tak energicznej robocie wystawione na słońce wyschną i siłę żywotną utracą. Tak zbronowaną łąkę trzeba znowu zostawić w spokoju przez 6 - 8 tygodni, w ciągu których ziemia w skutek założonych rowów pozbawiona przybytku zbytnej wilgoci, w skutek przeorania zaś darni uzyskawszy możność wyparowania znajdującej się wody w jej wnętrzu, znacznie się osiedzie (podobnie do sterty słomy, lecz naturalnie nie w takim stopniu). Wtedy trzeba przeorać raz drugi w poprzek pierwszej skiby, nie głębiej jak poprzednio, i tak zoraną zostawić na zimę. Przy powtórnem oraniu znajdzie gospodarz wielką już różnicę w konsystencji a nawet w kolorze przewróconej skiby, która znacznie ściemnieje.

Lecz może łaskawy czytelniku sądzisz, że na tem już koniec; że zrobiwszy to wszystko, co ci z serca i doświadczenia radzę, możesz poprzestać na obsianiu wiosną przeoranej przestrzeni, by potem obfite zbierać z niej plony. Nie — do portu jeszcze daleko, a kto całego proceduru sumiennie przeprowadzić nie chce, ten raczej niech nie zaczyna, bo to, co zrobił dotychczas, dostatecznem nie będzie. Na takiej nizinie bowiem nie z taką ziemią mamy do czynienia, jak na wyniosłych gruntach ornych. Tu przychodzi zwalczyć i do swych celów nagiąć właściwość zupełnie odmiennego gruntu lekkiego, kwaśnego, torfiastego. I tu dopiero zaczyna się część druga całego proceduru, którą ja jednak znam jedynie z teorii. O niej więc tylko na podstawie tej teorii, niemniej jednak także na podstawie bardzo zachęcającego doświadczenia drugich, pomówię, a to z powodu, że sprawa ulepszenia nizin naszych przy tak srogich na gospodarzu ciężących wymaganiach publicznych, jest zdaniem mojem bardzo na czasie. Im więcej z łąki zbierzemy paszy, tem mniej jej na roli siał będziemy potrzebowali, a im później tego środka się chwycimy, tem bardziej oddalimy chwilę ulgi, tak bardzo w dzisiejszych ciężkich czasach potrzebnej. Przystępuję więc do rzeczy: Łąka osuszona i przeorana w sposób poprzednio opisany może być zasiana owsem z podsiewem traw. Owies a później trawy będą na pozór nieźle wyglądały, ale tu zawód nowy nas spotyka, jak spotkał mnie samego. Oto owsa tego skoszonego na zielono żadne bydle jeść nie chciało, rdza bowiem bardzo silna obsiadła liście i łodygę i zrobiła



paszę tę zupełnie nieużyteczną. Tegoż samego losu doczekała się w następnym roku koniczyna czerwona z tymotką w owsie posiana. Włościanie, którzy koszą u mnie siano za udział i bardzo tego są żądni, stronili od kawałka owej łąki, na której pozornie bardzo piękna koniczyna z tymotką rosły. Musiałem je skosić najętymi kosarzami i okazało się wzmie, że włościanie mieli rację, bo bydło bardzo niechętnie paszę tę przebiegało. Przypisuję tę chorobę niedostatecznemu odkwaszeniu i niedostatecznym zasobom pokarmu roślinnego w gruncie \*).

(Dokończenie nastąpi.)

## 0 domach składowych.

Czytałem w Nr. 14 „Rolnika“ artykuł pod powyższym tytułem. Sprawa niemałej doniosłości dla kraju, a przeważnie dla nas rolników; obyśmy ją dokładnie zrozumieli i korzyści jakie osiągnąć możemy, sami nie udaremnili. Nie przesądzam, lecz zdaje mi się, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z roli, jaką „domy składowe“ będą miały do odegrania, a to przede wszystkim wiedzieć każdemu należy. Spotkałem się już kilkakrotnie z mniemaniem, że zadanie krajowych domów składowych będzie podobnem do spełnianego dotąd przez firmy jak Spółka tarnopolska, stanisławowska, Bank rolniczy we Lwowie, albo jak Bank galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie. Tak nie będzie i być nie może, a sama już ustawa świeżo w obu Izbach Rady państwa uchwalona, z całą stanowczością temu się sprzeciwia. „Składy krajowe“ czyli zarząd tychże, będzie jedynie odbierał ziemiopłody i niektóre ich przeroby w sposób zdrowy; na odbiór wyda poświadczenia czyli warranty, towar jasno określające; produkta zdrowo a tanio przechowywać będzie i takowe wydawać. Ani zaliczek udzielać, ani w uzyskaniu ich dopomagać, ani w zbycie towaru pośredniczyć, Zarząd składów krajowych nie będzie, bo to nie jego zadanie, bo mu to jest i będzie wzbronione. Inne zupełnie instytucje, a zatem na przykład wyżej przytoczone i im podobne, będą powołane do wszelkiego rodzaju ułatwień i pośrednictw finansowo-handlowych dla nas producentów, bylebyśmy zaufaniem naszym obdarzyli te już istniejące instytucje, albo też nowe własne sobie ku temu otworzyli. Bez takiej osobnej — ale znów koniecznej z zdrowej — pomocy i opieki, ani składy publiczne zadania nie spełnią, ani też złe obecne, którego bardzo jest wiele, usunięciem nie zostanie.

Składy krajowe, jeżeli mają być dobrze urządzone i prowadzone tak administracyjnie jak technicznie, o czem nam wątplić nie należy, powinny i muszą uzdrowić cały nasz handel zbożowy i zaszczerpić w nas producentach to przekonanie i dyrektywę na zawsze, że w nich koncentrować się stano- wczo mają nasze produkta, że wykluczyć mamy z postępowania naszego raz na zawsze dotychczasowych faktorów i pośredników miasteczkowych zwanych kupcami, bo to są pijawki wysysające pod pozorem dostarczanych nam dogo-

dności, większą część naszych soków żywotnych. Czyż na poparcie tego ostatniego zdania potrzeba przykładów? Oto autentyczny jeden z tysięcy: Starozakonny N. kupił w listopadzie i w grudniu 1888 20 wagonów pszenicy w dwóch skarbach; dał zaliczki po złr. 500 za wagon i zboże odesłał do składu (nie publicznego), gdzie jemu znowu po zł. 500 za wagon każdy zaliczono. Trzyma on całą ilość pszenicy do dziś dnia, opłaca 8 procent od pieniędzy, opłaca drogie składowe i zapłaci 1½ procent prowizji, a w dodatku sam zarobić musi; wszystkie te koszta pokryje mu naturalnie producent, bo on o tyle taniej sprzedał to zboże. Jakże inaczej rzecz się mieć powinna po otwarciu składów krajowych. Producent odesła zboże lub okowitę do składu i dostanie warrant; instytucja pośrednicząca — naturalnie tylko obywatelska — wyrobi mu zaliczkę, jeśli pieniądz pilno potrzebny i to na 4½ do 5½ procent, zajmie się sprzedażą i przez kilka tygodni — jeśli nie zaraz — takową skuteczni, a to wszystko za ½ lub ¾ procent prowizji. Kraj za składowe weźmie minimalną opłatę, bo nie jego zadanie zyski ciągnąć z producentów; instytucja pośrednicząca zaś pobierze ile jej sami wskażemy, boć ona naszą być powinna; starozakonny N. lub X. zostanie wykluczony, a rachunek nie trudny by wykazać, ile nam w kieszeni zostanie, a raczej ile więcej wpłynie do szkatułek naszych, zamiast do żydowskich.

Powiedziałem wyżej, że składy publiczne mają nam wprowadzić tę zmianę i raz uzdrowić modus procedendi w zbycie owoców prac naszych. Żyć muszę niepłonną nadzieję, że się to stanie, ale tylko z pomocą naszą, — bez przeszkód przynajmniej z naszej strony, stać się to może. Nie kryjmy żadnej prawdy przed sobą: my sami w naszych wyknięciach, potrzebujemy wielostronnego uzdrowienia; przyłożmy do niego silną rękę i dobrej woli sobie samym nie szczędźmy. Probujmy — z pomocą składów krajowych — pozamykać drzwi nasze dotychczasowym pośrednikom, a przekonamy się prędko i łatwo, że nasi, to samo lepiej i korzystniej nam załatwią. Obok zaś tego, a raczej przedtem jeszcze, uprzytomnijmy sobie i naszym wykonawcom gospodarskim, że produkta ze stodoł i śpichlerzy naszych wychodzące, powinny być czyste i pierwszej jakości, a nie tajmy sobie faktu, że takimi przeważnie nie są. Składy krajowe produktu wadliwego przyjmować nie będą; doczyszczanie zboża i egalizowanie go będzie rzeczą Zarządu składów, lecz naturalnie tylko na koszt i stratę producenta; o ileż taniej, a z pewnością dokładniej możemy, a więc i powinniśmy to w domu skutecznie.

W grudniu r. z. wysłał był Wydział krajowy trzech rzeczoznawców dla zwiedzenia składów publicznych, istniejących w Austrii, Węgrzech, Tyrolu i Bawarii. Każdy z tych Panów złożył obszernie sprawozdanie i wyłuszczył swoje poglądy na urządzenia, jakie wprowadzić u nas w kraju należy.

Czytamy w jednym z tych opisów, gdy mowa o składach w Monachium:

„Spotkałem się tutaj z pszenicą serbską a także i z naszą galicyjską, i z niemałą przykrością wspomnieć tu muszę, że produkta tych dwóch krajów, a więc i nasze, za najgorsze są poczytane; widziałem przechowane w dużych słojach

\*) Na stonienie bydła od karmy i na chorobliwy stan owsa musiały się złożyć jeszcze jakieś inne powody. Przyp. Red.



okazy zanieczyszczenia pszenicy galicyjskiej, rumieniec wstępu — tam na obczyźnie, za kraj własny — wywołujące“.

A ileż to razy każdy z nas musiał wypłacać zwroty bonifikacyjne za źle wyczyszczone zboże, za oddane nie według próbki. Co nam jednak wiele szkodziło i szkodzi, a na co, zdaniem mojem, nie zwracamy uwagi i w czym także uzdrowienia czyli zmiany w postępowaniu naszym niezbędnym potrzebujemy, to cała kwestya z wszelkiego rodzaju „średninami“ naszymi: Sprzedajemy ich w roku dużo, a w niektórych latach bardzo dużo; bierzemy byle co za nie i nie troszczymy się o los ich dalszy, jak tylko nasz spichlerz po nich wymieciony. Wartoby jednak wspomnieć i wspominać o tem i należałoby śledzić obrót dalszy tą częścią produkeyi naszej, która oddana w ręce różnorodnych szachrajów, zanieczyszcza dobre nasze zboża gdzieś po stodołach i budach miasteczkowych, a nawet i po magazynach kolejowych, ze szkodą kraju przez zarządy kolejowe do wyłącznego i niezem nieograniczonego użytku żydom oddawanych. Ile nam to złego przynosi, to obliczyć trudno; twierdzić jednak stanowczo muszę, że zatrzymywanie średnin i pośladów w domu, niesprzedawanie ich, lecz szrotowanie i spasanie inwentarzem, bez porównania większe nam przynieść może korzyści i wiele się przyczyni do uzdrowienia handlu produktami naszymi.

Sprawa domów składowych za nadto mało była dotąd przedmiotem polemiki w pismach zwłaszcza rolniczych. Rzucałem tu kilka myśli tego przedmiotu dotyczących, nie wątpiąc, że w każdym następnym numerze „Rolnika“ spotkam się z innemi jeszcze uwagami i wskazówkami, które pożytek ogólny, wyjaśnieniem sobie wzajemnem sprawy, przyniosą.

Kw.

## O potrzebie zakładania spółek mleczarskich.

przez

Antyma Nikorowicza.

(Referat wygłoszony na XXIV. Walnem Zgromadzeniu Rady Ogólnej c. k. Tow. gospod. gal. w dniu 26. lutego 1889 r.)

(Dokończenie.)

Aby korzyści wspólnego działania w jak najpełniejszej mierze wyzyskać, łączą się spółki mleczarskie w związki i pod jednym kierownictwem jednolity towar wyrabiają, a sprzedając go pod jedną marką, tworzą tem samem potęgę, która na największe targi poważny wpływ wywiera.

Koszta założenia mleczarni nawet o ruchu ograniczonym, są dość znaczne i wynoszą dla fabryki na 1000 litrów dziennie:

a) Budynek murowany z posadzką cementowaną 80 m. kw. około	złr. 2500
b) Maszyna i urządzenie	„ 1500
razem	złr. 4000

Dla fabryki zaś na 2 – 3000 litrów dziennie:

a) Budynek z posadzką jak wyżej 120 m. kw.	złr. 3400
b) Maszyny i urządzenia	„ 2600
razem	złr. 6000

Mleczarnia w Wollstein (W. ks. Poznańskie) o ruchu ograniczonym, urządzona do przeróbki 8000 litrów mleka, kosztowała 24000 marek.

Koszta administracyi również są znaczne i wynoszą 10—20% dochodu brutto, od litra mleka  $\frac{1}{2}$ —4 fen. Najmniejsze są koszty w mleczarniach o ruchu ograniczonym, najwyższe zaś w mleczarniach miejskich.

Ponieważ obecnie przyjmuje się coraz częściej jedynie sprawiedliwy sposób płacenia mleka według jego zawartości tłuszczu, przeto i u nas dostawcy mleka postarają się pewnie o produkowanie tegoż z większą ilością tłuszczu, przez co zapewnią sobie niewątpliwie stały i zyskowny pokup. U nas wyrób nabiału skierowaćby należało wyłącznie do handlu masłem, a produkt ten opłaci już sam przez się całe gospodarstwo. Mamy przykład najlepszy, że jeden z producentów angielskich, posiadający 50 krów na własny użytek, w przeciągu roku sprzedał masła za 21000 marek — innemu zaś dała jedna krowa w tymże samym czasie przeszło 100 kg masła.

U nas krów jest dużo, stosunek w tym względzie ten sam co i w Niemczech, tj. 1 krowa na 20 mieszkańców. Eksport masła śmiało nazwać można świetnym interesem, lecz muszę zwrócić tu uwagę, że wszelkie połowiczne środki w tym względzie na nic się nie przydadzą, a nawet zaszkodzić nam mogą. Trzeba działać w najszerszym zakresie, racjonalnie — albo wcale nie rozpoczynać.

Jeżeli przyjmiemy zawartość tłuszczu w mleku, jaką wykazuje centralna mleczarnia w Peszce tj. 39%, otrzymamy za 100 litrów 4:30 kg masła, a łącznie z mlekiem zbieranem i maślanką, spieniężymy zatem owe 100 litrów mleka za 6 zł. 8 ct., gdy tymczasem przeciętna cena w Galicyi, w miejscowościach odleglejszych od większych miast, wynosi zaledwie 3 zł. 50 ct. Widoczny więc zysk 2 zł. 58 ct., wyniesie może przy rocznym udoju 2000 litrów od krowy nie mniej, jak 51 zł. 60 ct.

Wiem dobrze, iż w niewielu tylko oborach naszych przeciętna mleczność krów sięga 2000 litrów — ale przyczyna tego leży głównie w niskiej cenie mleka, przy której ani karma zapłaconą być nie może.

My przez oszczędną karmę chcemy stratę zmniejszyć, i coraz częściej słyszeć się daje zdanie, jakoby racjonalny chów bydła się nie opłacał, a wielu zgadza się w tym względzie z autorem „Melioracyj rolnych“, który karmę intensywną za rujnąjącą uważa, popierając swe twierdzenie niedokładnym rachunkiem, powtórzonym bez sprostowania w „Rolniku“.

Przy skierowanej na eksport produkeyi masła, cena masła w kraju podnieść się musi bez szkody dla konsumeyi, gdyż mleczarnie miejskie z obejściem nieudolnych pośredników, będą mogły dostarczać po dzisiejszych cenach miastowych — mleko niefałszowane.

Trudno pojąć dlaczego dotychczas w Galicyi nie powstało przedsiębiorstwo, któreby ujęło handel masłem. Przedsiębiorstwo takie fachowo prowadzone, zachęcające producentów należytą ceną do wyrobu dobrego towaru — mogłoby znaczny zysk z pożytkiem kraju połączyć!



Czy mamy czekać cierpliwie na podobne przedsiębiorstwo? czy też idąc szybciej do celu, starać się o wyrób wielkiej ilości dobrego produktu, na który nabywcy łatwo znajdziemy? Sądzę, że wybór nietrudny, a spółki mleczarskie byłyby ważnym krokiem na drodze postępu.

Nie mogąc przemilczeć, że musiałyby ustać karmienie krów brahą, paszą kwaśną lub zepsutą — bo przy takiej karmie wyrób dobrego, trwałego produktu jest stanowczo niemożliwy.

Obowiązkiem członków spółki byłaby zatem odpowiednia karma krów, czystość i wreszcie punktualność w dostarczaniu mleka — a zysk ze sprzedaży masła, lepsze rezultaty hodowli oraz zwiększenie się dochodów z majątku, będą nagrodą pracy.

Chciałem w krótkim zarysie poruszyć sprawę i potrzebę spółek mleczarskich. Pierwsze mleczarnie będą miały wiele do zwalczenia trudności — a w obec zrażenia, jakie u nas do wszelkich spółek panuje, w obec przygniecenia rolników ciągłymi niepowodzeniami, trudno się chyba dziwić, że tak pozytywne przedsiębiorstwa dotąd nie powstały, że oczekujemy na pomoc rządu i kraju.

Podobnie jak obory wzorowe, wszędzie, gdzie tylko warunki do chowu bydła są korzystnymi, powstawać powinny wzorowe subwencyonowane mleczarnie, aby pod nadzorem inspektora mleczarstwa później — po przełamaniu pierwszych trudności — zakładanym spółkom drogę torowały. Od powodzenia tych pierwszych przedsiębiorstw zależy w części rozwój ekonomiczny w kraju, a osiągnięcie pomyślnych rezultatów w końcu może zdołać przełamać wstręt do wspólnego działania.

Samo zakładanie spółek mleczarskich jeszcze nie wystarczy do podniesienia u nas gospodarstwa nabiałowego. Tak ważne sprawy jak:

- 1) Ścisła kontrola w sprzedaży mleka i produktów nabiałowych;
- 2) prawo wzbraniające sprzedaży margaryny pod nazwą „masła“ jakoteż ograniczenie jej wyrobu, oraz ocenie;
- 3) założenie szkoły sług dla gospodarstwa nabiałowego;
- 4) założenie stacyi doświadczałnej;
- 5) kreowanie inspektora mleczarstwa;
- 6) możliwe ułatwienia w handlu masłem — oto przyszłe punkta programu czynności w kierunku podniesienia u nas gospodarstwa nabiałowego.

## Wpływ kolei na rolnictwo.

(Przemówienie dra Włodzim. Kozłowskiego w Radzie państwa przy obradach nad budżetem kolejowym wypowiedziane).

Wobec różności zdań, która w sprawach ekonomicznych niejednokrotnie wszystkie parlamenta rozdzwaja, cieszy mnie bardzo, że mogę stwierdzić, iż tak co do ścisłego związku polityki kolejowej z handlową i rolniczą, jak i co do potrzeby harmonijnego współdziałania tych trzech czynników gospodar-

stwa narodowego, co do stosunku państwa do kolei prywatnych i co do dalszego upaństwowienia kolei, a więc co do zagadnień głównych i zasadniczych, — w oderwaniu od interesów miejscowej natury, — istnieje pomiędzy wszystkimi stronnicztwami większości zupełna jednomyślność; tego dowodzą nie tylko liczne głosy z lat minionych, ale także i przed trzema dniami w obradach nad centralnym zarządem Ministerstwa handlu wypowiedziana mowa Szan. posła dra Sławika i interpelacya Szan. posła Burgstallera. A jeżeli wspomnę o niektórych przemówieniach wysłanych z łona szan. opozycyi o przedstawionem Izbie przez posła Schwaba sprawozdaniu Komisyi kolejowej, wówczas mam pewne prawo twierdzić, że i szanowna opozycja do wspólnych zadań na polu ustawodawstwa kolejowego zechce się pracą przyczynić.

Okoliczność ta uwalnia mię jednego z najmłodszych członków tej Wys. Izby od przeważnej części włożonego na mnie zadania, którego wypełnienie w języku nie będącym moją mową rodzinną, wielce jest trudnem. Okoliczność ta dozwala ograniczyć się w krótkości do sumarycznego zestawienia konkluzyi całej rozprawy o kolejach i do przedstawienia Wys. rządowi wynikających z niej wniosków i życzeń. Ztąd też niedługo wystawię na próbę uwagę Szan. Panów, którzy są tak łaskawi, że mego przemówienia słuchają, ale za nim ta wskazówka (*wskazując na zegarek*) połowę tego koła przebiegnie, ustąpię miejsca następnemu mowcy.

Mogę to uczynić tem łatwiej, że w łonie rządu nie widzę zasadniczej niechęci dla prawnego uregulowania nadzoru państwa nad kolejami prywatnemi. Owszem, co do niektórych spraw szczegółowej natury wdrożono już pewne kroki za pomocą rozporządzeń. Wspomnę tylko o przedłożonym państwowej Radzie kolejowej wielce sympatycznym zarysie rozporządzenia, który zdąża do ograniczenia zawisłości refakeyi czyli opustów od przewozu bardzo znacznych zazwyczaj ilości towaru i wynikłego stąd zbyt korzystnego traktowania handlarzy hurtownych. Z drugiej strony nie mogę jednak pominąć, że JE. minister handlu zaznaczył, iż z trudnościami ustawodawczej reformy się liczy, i co do czasu jej zachowuje sobie wolną rękę. W obec tej wielce dyplomatycznej rezerwy co do terminu reformy, chodzi więc przedewszystkiem o termin i o tempo. — Co do terminu zaś nie przedłożył nam J. E. żadnego dowodu, że w obec spokojnego położenia politycznego i wobec stwierdzonego nieprzezemnie — przynajmniej nie pod każdym względem, ale w przedłożonym ze strony rządu sprawozdaniu z zarządu kolei państwowych — „pomyślnego położenia świata handlowego“ (*Geschäftswelt*), dzisiejsza chwila do dokonania gruntownej reformy ustawodawczej na polu kolejowem się nie nadaje.

Że dokonanie podobnej reformy, jeśli ma osiągnąć pewną jednolitość taryf, jest trudnem, tego Jego Excelencyi nikt nie przeczy, — właśnie przez to jednak staje



się to zadanie godnem energii pana ministra handlu. Wszak nikt nie ośmieliłby się Jego Excelencyi proponować, ażeby wybijał drzwi otwarte. (*Wesołość*).

Ciesz się, że w przemówieniu Szan. posła Slavika i w interpelacji Szan. posła Burgstallera widzę wiele punktów zgadzających się z naszym zapatrywaniem; żaden z poprzednich mówców nie zaprzeczył, a wielu natomiast stwierdziło, że równowaga austriackiego handlu wymaga uwzględnienia austriackiej produkcji rolniczej i połączonego z nią rolniczego przemysłu; że jednym z głównych warunków odbytu dla stanu przemysłowego i kupieckiego w ogóle jest dobrobyt rolników, że też w nim także leży umożliwienie obopólnej z przemysłem wymiany. Jeśli zatem nasza administracja kolejowa nie ma się znachodzić w rozbracie z danymi stosunkami, musi w normowaniu taryf na to baczyć, ażeby dostępne dla austriackiej produkcji rolniczej i dla chowu bydła obszary wywozu i odbytu o ile możliwości powiększać, ażeby napływ pieniędzy z zagranicy do Austrii ułatwiać, wewnętrzny obrót towarów pomiędzy poszczególnymi krajami koronnymi umożliwić, a we wszystkich tych czynnościach nieszczęśliwego położenia rolnictwa nie spuszczać z oka (*Brawo! Brawo! z prawicy*).

A pomimo że w Niemczech licząc się z niebezpieczeństwem, jakim przesilenie rolnicze siłę podatkowej państwa zagraża, użyto w wszystkich środkach dla złagodzenia klęski, pomimo długoletniego współdziałania pomocy państwowej z własną pomocą, stwierdził bardzo poważny mówca (Br. Kardorf) w parlamencie niemieckim, że na Szląsku pruskim jedna połowa właścicieli ziemskich i dzierżawców już bankrutuje, druga połowa zaś o ile nie ratuje się kapitałami albo dochodami innego rodzaju, musi z niepokojem obliczać termin w którym długi pochłoną majątek; obraz ten co do pruskiego Szląska może za jaskrawy, przedstawia niestety bez żadnej przesady stan wielu okolic mego rodzinnego kraju, który żyje przeważnie z uprawy roli i nie posiada jak Szląsk pruski, bogatego przemysłu fabrycznego (*głosy: tak jest!*) Wielce szanowny p. radca sekcyny Wittek powtórzył w polemice zdanie „że także i taryfom kolejowym“ chociaż nietylko im samym „można przypisać część złego wpływu“, — czy na ogół stosunków rolniczych czyli też na przemysł młynski, tego szan. Radca jasno nie określił. —

A przypuściwszy, że w uwadze rzeczony Szan. przedstawiciel Rządu miał na myśli całą fabrykację rolniczą, której rozkwit jest przecież nieodzownym warunkiem rozwoju młynarskiego przemysłu, chętnie przyznam, że oprócz złego wpływu kolei i inne także czynniki na rolnictwo dodatnio nie działały, ale zarazem pozwolę sobie stwierdzić, że stronictwo, do którego mam zaszczyt należeć, zawsze i pod każdym względem na środki zaradzenia złemu wskazywało.

A nawet wtedy, jeśli się uwzględni, że koleje pry-

watne, od których nie żądam wzorem Szan. mówcy, który przemawiał bezpośrednio przedemną, miłości bliźniego, — od których jednak zdrowego ocenienia własnych interesów i harmonji, tychże z interesem państwa żądać mam prawo, — że koleje prywatne opierają się o podstawę prywatnych kapitałów, a przeto nie mogą działać wyłącznie w celach dobra publicznego, ale muszę szukać własnej korzyści, — nawet po rozważeniu tych okoliczności może się wymagać od kolei prywatnych, a coż dopiero od kolei państwowych — ażeby swe zyski od społeczeństwa na podstawie jednolitego systemu pobierały; nie spodziewając się też od kolei prywatnych niczego, co by bezpośrednio popierało produkcję, można sobie przecież życzyć, ażeby w słuszności faktu, że produkcya i ruch przewozowy wzajemnie na siebie wpływając, wspólnie rosła, nie oddzielały się jakby chińskim murem od ekonomicznego życia narodowego. — Figaro Beaumarchais'a mówi: „Les grands de la terre nous font déjà beaucoup de bien, quand ils ne nous font pas de mal“. (Wielcy tej ziemi już przez to samo czynią wiele dobrego, gdy nam nie robią nic złego).

Jest przeto bardzo skromnem wymaganiem, pragnąc, ażeby organa państwa w pełnem poczuciu władzy i siły państwowej za siłomierz obrali sobie tych przez posła Slavika tak dobrze scharakteryzowanych olbzymów wielkiego kapitału — ażeby zaś koleje prywatne bardziej stósowały dewizę, o której mówił Szan. naczelnik Sekcyi Dr. Wittek „leben und leben lassen“.

Z Szan. posłem Slavikiem zgadzam się zupełnie w ocenieniu ekonomicznego położenia, uznając też zupełnie fakt, że siłę podatkową ludności do najwyższego stopnia naprężono. A jędrna konkluzya jaką sobie z mowy Szan. posła można wyciągnąć, — najzupełniejsze uznanie ofiarności rolników, ale także i złych skutków dla dalszej ich płatności ztąd wynikłych, — przypomina mi wielce w obradach niemieckiego parlamentu i pruskiego sejmiku popularne porównanie rolnictwa do tej kury, której złote jaja wybiera minister finansów na rzecz dochodów całego gospodarstwa, którą jednak minister handlu i rolnictwa troskliwie karmią i strzegą od zagłady.

Muszę jednak stwierdzić, że gdy ze sprawozdania zarządu kolei państwowych, a mianowicie z ustępu mówiącego o pomyślnem ożywieniu handlu zbożowego chciano wnosić, że przesilenie rolnicze złagodziło, musiałoby się przedtem porównać obecne ceny zboża z cenami okresów poprzednich. A gdyby pod korzystniejszym położeniem ekonomicznem rozumiano także zmianę na lepsze w stosunkach rolnictwa, albo gdyby z powiększenia ruchu towarowego na kolejach i wkładek w kasach oszczędności upatrywano dowody dobrobytu ludności wiejskiej, należałoby wprzód zbadać, kto płaci wygórowany rachunek za wysokie koszty przewozu ziemiopłodów? I kto na wypłacie tego



rachunku zyskuje? Rolnik czy koleje? Kto odkłada na bok oszczędności? Wszak nie rolnicy, ani większa posiadłość, ani włościanie! A więc zapewne ci, co na nich zarabiają, wierzyciele włościan i pośrednicy handlu zbożowego.  
(C. d. n.).

## Pytania.

14. Który system siewnika szerokorzutnego jest obecnie za najlepszy uważany, i który najlepiej zastosować się da do położenia pagórkowatego, o spadach niekiedy znacznych, gdzie chód koni nie może być utrzymany w równym tempie?

Czy przy terenie takim możnaby siać dokładnie i z korzyścią siewnikiem rządowym.

Z Podola S. K.

## Wiadomości bieżące.

**Podwyższenie cła od żyta we Francji.** Izba deputowanych w Paryżu uchwaliła podwyższenie cła z 1 franka 50 centymów na 3 franki. Podwyższenie to dotknie głównie producentów rosyjskich, dla Austro-Węgier zaś będzie prawie bez znaczenia, wywóz żyta bowiem od nas, porównując go z masą zbóż w ogóle, jest bardzo mało znaczny. W roku 1888 wywieziono 57000 centn. metr. żyta — w tym samym czasie wywieziono jęczmienia 4·3 milion. centn. metr., pszenicy zaś 4 miliony centn. metr.

**Ankieta chmielowa w Saaz.** Ostatniego marca b. r. odbyła się w Saaz ankieta celem narady nad wadliwościami handlu chmielowego i środkami, prowadzącymi do ich usunięcia. Po dłuższych naradach przyjęto dwie rezolucye, z których pierwsza poleca wyrobienie marki ochronnej dla żateckiego (saackiego) chmielu, druga zaś poleca, ażeby komisya do tego wysadzona, wypracowała zmiany w statutach żateckiej hali chmielowej, któreby uniemożliwiły fałszowanie chmielu miejscowego obcym.

## Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 27. kwietnia 1889.

Znaczna zniżka na targu Nowego Yorku, wywołała nie mały spadek w pszenicy na giełdach zagranicznych — ceny lokalne nie uległy dotąd tak znacznej różnicy — usposobienie jednak handlu na wszystkie produkta małe — notowania mianowicie pszenicy więcej nominalne. W tej chwili na giełdzie wiedeńskiej znaczna zwyżka, pszenica notuje o 25 ct. wyżej.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·70	do	7·20
Żyto gotowe	5·60	„	5·85
Owies obrocny	5·90	„	6·40
Jęczmień	5·80	„	6·50
Rzepak	—	„	—
Groch	—	„	—
Wyka	6·75	„	7·50

Bobik	5·50	„	5·85
Hreczka	—	„	—
Kukurudza	—	„	—
Chmiel za 56 kilo	—	„	—
Koniczyna czerwona	54	„	66
„ biała	—	„	—
„ szwedzka	—	„	—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco stacya kolei	13·50	„	14

**Uwaga.** Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

## OGŁOSZENIA.

**P**ewien hodowca w południowej części Austrii poszukuje 1 ogiera i 2 klaczy maści żółto- lub złoto-gniadej, ciemniejszy odcień jest mu milszy, z czarnymi grzywami i ogonami 4—6 lat liczące, 163—164 ctm. wysokie, rasy szlachetnej, żywego temperamentu, łaskawe, dobrej budowy i piękne. Dowód, że rodzice tychże były także bułane, byłby bardzo pożądanym. Cena dobra. — Prof. Dr. A. Barański, Lwów.

**Żateckie (saackie)**

## sadzonki chmielowe

doskonałej jakości oferuje jaknajtaniej

*Komisijny handel chmielem*

1—2

**Edmund Stern, Saaz.**

Ogłoszenie.

## Ter (Maż pogazowa)

Najtańszy i najlepszy środek do konserwowania drzewa, sprzedaje Magistrat miasta Stanisławowa po cenie 3 zł. za 100 kg netto wraz z beczką, loco dworzec Stanisławów. — Najmniejsza wysyłka kolejowa 200 kg.

**Magistrat król. miasta Stanisławowa**

12 kwietnia 1889.

1—3

## Łubin niebieski lub żółty

nasienie świeże i pewne 100 kilo wraz z workiem 7 zł. w. a.

poleca

**J. BULSIEWICZ**

skład nasion w Bochni.

1—6

## Buraki pastewne

Nasienie Quedlinburskie świeże i pewne w gatunkach, Oberndorfskie, Leutowickie, Pohla, flaszkowate i nad ziemią rosnące, 1 kilo po 55 ct. poleca

**J. BULSIEWICZ**

skład nasion w Bochni.

1—6



**Ekonom** żonaty, wysłużony ek. sierżant, z ukończoną szkołą rolniczą czernichowską, z kilkuna-stoletnią praktyką, z chlubnymi świadectwami z większych ma-jatków, poszukuje posady. Wiadomość pod adresem: **Czernichowia-nin**, sklep Jachimieckiego we Lwowie ulica Kopernika nr. 5.

2—2

## **Rubin żółty**

nasienie świeże i pewne

jeden korzec czyli 100 kilo z workiem 7 złr. — poleca

**J. BULSIEWICZ**

skład nasion w **BOCHNI**.

3—8

## **Kotły parowe**

każdej konstrukcyi, rezerwoary spirytusowe, chłodniki i inne wszelkie kotlarskie wyroby, zacierowe i chłodzące aparaty najlepszych systemów, jakoteż aparaty gorzelnicze i rektyfikacyjne najnowszej konstrukcyi, do rekonstrukcyi gorzelni starszego systemu odpowiednio nowej gorzelniczej ustawie,

poleca

Fabryka wyrobów gorzelniczych i metalowych

**JAN OCHSNER**

w Białej (Galicya).

4—12

## **Carbolineum Avenarius**

najtańsza powłoka barwy brunatnawej, chroni trwale wszelkie drewniane przedmioty i narzędzia, które wystawione bywają na wpływ atmosfery, jak: magazyny, szopy, dachy gontowe werandy, sztachety, bramy i drzwi, wozy i narzędzia rol-nicze, służy młyńskie i groblowe, ścieki wodne, poręcze mostowe itp. Chroni je przed gniciem, butwieniem i przed grzybem.

Próbne, około 5 kilowe flaszki, franko do każdej stacyi pocztowej po 1 złr. 80 ct. Prospekty i tabelki próbkowe posyłamy gratis i franko.

**Przed naśladowaniami przestrzegamy!**

**Carbolineum Fabrik Amstetten**

**Avenarius & Schranzhofer**

Wien III. Hauptstrasse 84.

5—14

## **Zarząd dóbr Zameczek**

poczta Żółkiew

ma na sprzedaż 60 do 70 worów najlepszej

**„TYMOTKI“**

po cenie złr. 34 za worek loco stacyi kolejowej Żółkiew.

2—3

**Agonom** młody z ukończoną szkołą Czerni-chowską i praktyką, poszukuje po-sady przy większem gospodarstwie, najchętniej pod osobistym kierunkiem właściciela. Wymagania skromne. Bliższe szczegóły w redakcyi „Rolnika“, lub u p. Czesława Kołowieckiego w Sy-gniówce przez Lwów.

4—4

## **Do uprawy chmielu**

oferuje prawdziwe **saackie (żateckie) sadzonki chmie-lowie najprzedniejszej jakości wczesnego chmielu** z własnych chmielników za gotówkę lub za pobraniem ze **Saaz**

łącznie z opakowaniem

11—11

1000 sztuk starannie wybranych po 7 złr.

1000 „ zwykłego towaru targowego „ 5 „

**A. Hanslik jun. Saaz (Böhmen).**

Wyłuskarnia nasion i handel nasionami firmy:

**Steiner & Hofmann we Wiener-Neustadt**

ofiaruje na czas siewu

**nasiona drzew szpilkowych**

świeże, obficie i szybko kiełkujące.

Cenniki przesyła się na żądanie bezzwłocznie.

8—10

## **TRAWA MIODOWA**

*(Holcus lanatus)*

11—12

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zu-pełnie jałowe, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje 4 zł. w. a., przy zakupnie zaraz 10 korcy daje się korzec bez-płatnie.

Zamówienia skutecznia **J. Bulsiewicz**, skład nasion w **Bochni**.

**!Ważne dla gospodarzy!**

## **Wyciąg tytoniowy**

środek przeciwko robactwu i pasożytom

stosowany głównie przy hodowli owiec i w ogro-dnictwie, a także dla ochrony od robactwa: bydła, koni, psów i roślin.

Główna sprzedaż w domu handlowym

**Rzędowski i Głowiński**

w *Działoszycach (Królestwo Pol.)*

Cena 1-go funta w blaszanem opakowaniu 1 złr.

Składom nasion i panom handlującym udzielamy stosowny rabat.

2—2